Nr. 10. Kraków, Czwartek 7 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Jak długo potrwa wojna?

Powyższem, tak często dziś zadawanem pytaniem zajmuje się także znany korespondent wojenny, Roda Roda, w „N. Fr. Presse“ i tak pisze między innemi:

„Nikt nie zna odpowiedzi. Niegdyś myślano, że wojna światowa nie będzie mogła trwać ani miesiąca, a oto szaleje ona już prawie pół roku, i dotychczas jeszcze nie zapadły ani na wschodzie ani na zachodzie żadne rzeczywiste rozstrzygnięcia. Rdzeń flot po obu stronach jest jeszcze nienaruszony; żadna twierdza ważniejsza nie zdobyta; wojska polowe ucierpiały — nieprzyjacielskie o wiele bardziej niż nasze — ale żadnej potęgi jeszcze nie zniszczono; wzięliśmy wielu jeńców, tak samo nieprzyjaciel, tylko mniej niż my; Niemcy stoją daleko we Francyi; rosyjska i francuska ofenzywa jest złamana, ale z ofiarami, a wszyscy przeciwnicy wzbudzili u nas dla siebie szacunek.

„Jak długo potrwa wojna?“ „Aż zwyciężymy“ — odpowiedział niedawno pewien pruski generał. Zapewne! Ale może już dziś zwyciężyliśmy — nie wiedząc o tem jeszcze. (Było wiele bitew w historyi, w których obie strony uważały się za pobite — Solferino, były inne, które skończyły się cofnięciem zwycięzcy — np. Gródek). Jest dość oznak, pozwalających wnosić, że w obozie przeciwnika panuje demoralizacya. Lecz mimo służby wywiadowczej nie mamy dość wiadomości o tem, co się tam dzieje, aby stawiać przesłanki, ani nie jesteśmy tak zarozumiali, by z dostępnych nam skąpych informacyj wyciągać niewątpliwe wnioski.

„Nie należy więc mówić: „gdy zwyciężymy nieprzyjaciela“, lecz: „gdy nieprzyjaciel poczuje swą klęskę“. Wtedy dopiero skończy się wojna“.

Stwierdza następnie Roda Roda, że Rosya wprawdzie już sprawiła nam podwójną niespodziankę: szybkością swojej mobilizacyi i solidnością swego uzbrojenia, jednak zaopatrzenie zwłaszcza pod względem amunicyi zaczyna tam już niedopisywać, dawna rozrzutność ustąpiła miejsca oszczędności, rosyjskie dywizye strzelają już ze starych karabinów, brak im aeroplanów, umundurowanie jest niekompletne, a wskutek zamarznięcia portów we Władywostoku i Archangielsku, sprzymierzeńcy nie mogą zasilać Rosyi nowym materyałem wojennym.

Co się tyczy ludzkiego materyału w armii rosyjskiej, to jest on już bardzo zużyty. Rosyjski generał Rediger podał stan wojenny wyszkolonych wojsk rosyjskich na 3.5 milionów, Veltze na 4 miliony. Ale ich straty wynoszą dziś z pewnością 2.5 do 3 milionów ludzi, gdyż według szczegółowego rachunku, który autor zestawił 4 z. m., wynosiły one wówczas od 2 do 2.5 mil. Car wysłał już na pole bitwy wszystkie swoje formacye polowe i rezerwowe, również tę część „opołczenia“ (pospolitego ruszenia), która się już niegdyś kształciła w służbie wojskowej. Reszta „opołczenia“, ta „która nigdy nie służyła“, potrzebna jest w kraju dla służby garnizonowej, etapowej, dla utrzymania chwiejnego porządku wewnętrznego itd. Gdyby nawet z tej reszty parę kroci tysięcy pozostało jeszcze do dyspozycyi, brakłoby dla nich broni, amunicyi i oficerów.

Ponieważ już od listopada znajdowali się na froncie rosyjskim ludzie wszystkich wyćwiczonych roczników, należy przypuścić, że już wtedy pierwszy kontyngent niećwiczonych objął służbę etapową; któż bowiem inny mógł wtedy ochraniać np. wschodnią Galicyę i północną Bukowinę? Z pewnością również te wojska, posłane w obręb etapowy, uzupełnione zostały w domu drugiem, ostatniem powołaniem — stało się to może z nowym rokiem.

„Jeżeli ta kalkulacya jest trafna — pisze Roda Roda — to najstarszy rocznik rosyjskiego „opołczenia“, ten który nigdy nie służył, około 15 marca n. st. ukończy swoje pobieżne wyćwiczenie i 1 kwietnia przyłączy się do rosyjskiej armii polowej. Czas ten nie jest za krótki, gdyż i od jeńców wiemy i podczas wojny wschodnio-azyatyckiej widzieliśmy, że rosyjskie koleje transportują wojska bardzo dobrze; pułki z Petersburga do Lwowa przewoziły w trzech dniach.

„Otóż 1 kwietnia stanie ostatnie powołanie rosyjskie w obrębie etapowym. W tymże czasie ostatnie zdublowanie ostatniego zdolnego do broni żołnierza na froncie. W tymże czasie ukończy się rosyjska „rasputica“, brak dróg wskutek roztopów wiosennych, i operacye wojenne będą się mogły znów rozpocząć. Przyjdzie wtedy do olbrzymiej, do największej bitwy w tej wojnie. Ta bitwa będzie ostatnią, jeżeli dla nas wypadnie pomyślnie, bo Rosyi zabraknie już wtedy rezerw. Według doświadczeń ostatnich miesięcy możemy przypuścić, że bitwa potrwa 6 tygodni, tj. do połowy maja“.

Nie będzie to koniec wojny jeszcze, żołnierze nie wrócą jeszcze do domu: stanie się — oczywiście przy zupełnie gładkim przebiegu wypadków — tylko tyle, że Rosyanie będą musieli prosić o zawieszenie broni. Gdyby przypadkiem równocześnie na zachodzie zapadło podobne rozstrzygnięcie, to po rokowaniach, trwających tygodnie i miesiące, zawieszenie broni zmieniłoby się na pokój. Po podpisaniu układów, zapłaceniu kontrybucyi, po różnych likwidacyach nastąpiłaby wreszcie demobilizacya tych wojsk, któreby nie musiały pilnować zdobytych ewentualnie obszarów. Przed powrotem przejdą wojska kwarantannę.

Oczywiście — zastrzega się na końcu autor — to obliczenie ma za przesłankę nasze zwycięstwo (a nie partyę nierozegraną) i nie wmieszania się nikogo trzeciego.

Walki w Karpatach.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

Walki, prowadzone od kilku miesięcy ze zmiennem szczęściem w karpackich górach lesistych trwają dalej. Charakteryzują się one jako przedsięwzięcie mniejszego stylu, częścią prowadzone w odległych, od siebie odosobnionych dolinach. W ostatnich dniach nieprzyjaciel, wzmocniony nadeszłymi posiłkami, próbuje zyskać na terenie przez ataki w górnych biegach poszczególnych rzek.

Na zachód od przełęczy Użok i w Beskidach wschodnich panuje spokój.

Na froncie na północ i południe od Wisły wczoraj toczyła się walka armatnia.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszalek polny porucznik.

Walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 7 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj przed południem:

Na granicy wschodniej i w północnej Polsce także wczoraj nie było żadnej zmiany.

W Polsce, na zachód od Wisły, przedarły się nasze wojska po zajęciu wielu nieprzyjacielskich punktów oparcia aż do odcinka Suchej. Tysiąc czterystu jeńców, 9 karabinów maszynowych dostało się w nasze ręce.

Na wschodnim brzegu Pilicy położenie jest niezmienione.

(Odcinek Suchej obejmuje terytoryum nad rzeczką Suchą, stanowiącą granicę między powiatem błońskim a łowickim; wypływa ona na północ od Mszczonowa, a wpada do Bzury, pod wsią Suchą, leżącą w połowie drogi między Łowiczem a Sochaczewem. Przyp. red.).

We Francyi i Alzacyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 7 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj przed południem:

Francuzi kontynuowali wczoraj planowe ostrzeliwanie miejscowości poza naszym frontem. Zdaje się, że jest im obojętnem, czy przez to pozbawią dachu swoich własnych ziomków lub zabiją, czy nie. Nam to ostrzeliwanie mało szkodzi.

Pod Souain i w Lesie Argońskim opanowaliśmy kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich, odparliśmy różne nieprzyjacielskie ataki, wzięliśmy do niewoli dwóch oficerów i przeszło dwustu żołnierzy.

Na wzgórzu **na zachód od Sennheim,** o które się walczy zacięcie, wczoraj **rano usadowili się Francuzi, ale silnym atakiem na bagnety zostali znów ze wzgórza wyparci** i nie odważyli się na nowy atak. Pojmaliśmy 50 strzelców alpejskich.

Z Warszawy.

Z listów korespondentów do pism zagranicznych, wyjmujemy garść szczegółów o obecnej sytuacyi w Warszawie.

O ile podczas pierwszej ofenzywy niemieckiej na Warszawę zapanowało silne zaniepokojenie wśród ludności Warszawy i lęk przed wejściem Niemców do Warszawy, o tyle obecnie zapanował nastrój rezygnacyi i uspokojenia. Życie toczy się trybem normalnym. Paniki niema zgoła.

Po cofnięciu się Rosyan po za Bzurę ponowiły się na chwilę obawy, wkrótce jednak ustąpiły one. Jedyną dywersyę robią bomby, rzucane przez lotników niemieckich od czasu do czasu na miasto. W ostatnich dniach, zgodnie z zapowiedzią, „gołębie“ niemieckie z upominkami w postaci groźnych pocisków pojawiają się regularnie między godziną 11 a 2 po południu.

Panuje powszechne przekonanie, że Rosyanie nie oddadzą łatwo Warszawy. Świadczą o tem zresztą skrzętne przygotowania. Przez Warszawę płyną nieustannie nowe wojska sprowadzane koleją ze wschodu, i po krótkim odpoczynku w stolicy odchodzą na linię bojową. — Przed kilku dniami przechodziły dywizye rezerwowe, ściągnięte z Taszkientu i północnych gubernij Syberyi.

O pełnym otuchy nastroju Rosyan świadczy fakt, że banki, które przy poprzedniej ofenzywie opuściły Warszawę, obecnie urzędują i tak, jak w czasach normalnych, załatwiają wszelkie zobowiązania i transakcye. Nie przeszkadza to jednak, że władze wojskowe podjęły częściową ewakuacyę i że tym, którzy chcą wyjechać, ułatwiają wyjazd bezpłatnie w kierunku Wilna, Moskwy i Kijowa. Z władz cywilnych pewna część opuściła również miasto.

Generalissimus Wielki książę Mikołaj i głównodowodzący armią centrum, generał Ruzski, odbyli w tych dniach naradę w Warszawie. Jak się zdaje, Rosyanie, oprócz linii obronnej nad Bzurą, posiadają jeszcze drugą linię obronną, silniejszą, pod Błoniami.

Lotnicy niemieccy dokonywują ustawicznie śmiałych lotów w obrębie pasa fortecznego Warszawy i pragną wywiedzieć się o rodzaju i sile defenzywy rosyjskiej. Kilka samolotów, stojących ustawicznie w pogotowiu, stara się odpędzić Niemców.

Mieszkający w Warszawie korespondent „Timesa“, który od czasu do czasu wyjeżdża na plac boju, potwierdza doniesienie o panującym w Warszawie w chwili obecnej uspokojeniu. — Nawet ceny żywności podskoczyły bardzo nieznacznie, gdyż miasto dzięki urodzajowi we wschodnich guberniach, zdążyło się tanio i obficie zaprowiantować. Brak tylko węgla i nafty, skutkiem czego znaczna ilość fabryk musiała zawiesić pracę.

Z placu boju na linii Bzury donoszą, że Skierniewice, gdzie znajduje się pałac carski, wydano Niemcom bez jednego strzału, widocznie aby własność carską ochronić od zniszczenia.

Nad Bzurą i Rawką.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 7 stycznia.

„Baseler Nachrichten“ donoszą: **Rosyjski korpus gwardyi cofnął się z nad Bzury i Rawki, aby wypocząć przez Boże Narodzenie. W całej Rosyi transportowane są nowe pułki w okolicę Warszawy. Pobór rekruta z r. 1915 dokonywa się regularnie.**

Ostrzeliwanie Belgradu.

Bombardowanie Cetynii z powietrza.

Berlin, 7 stycznia.

„Local Anz.“ donosi z Rotterdamu: Ze strony serbskiej donoszą, że **od czwartku** wojska austro-węgierskie **ponownie rozpoczęły bombardowanie Belgradu.** Kilka domów zostało uszkodzonych.

Pisma sztokholmskie przytaczają doniesienie gazet rosyjskich, że **austro-węgierscy lotnicy pojawili się onegdaj równocześnie ponad Cetynią, Niksicem i Antivari** i rzucali bomby. Czarnogórcy zamierzają dlatego zacząć od nowa bombardowanie Kotoru i okolicy.

Zwycięskie walki Turków.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bitwa na morzu Czarnem.

Konstantynopol, 7 stycznia.

Sztab generalny ogłasza następujący komunikat: Wczoraj zdarzyło się pod Sinope na Czarnem morzu **zetknięcie dwóch otomańskich krążowników z rosyjską eskadrą, liczącą 17 jednostek.** Szczegółów brak. W każdym razie **nieprzyjaciel nie zdołał, mimo liczebnej przewagi, wyrządzić naszym okrętom żadnej szkody.**

Zwycięstwa w Aserbejdżanie.

Konstantynopol, 7 stycznia.

Sztab generalny ogłasza: Według nadeszłych dziś doniesień, wojska nasze, w związku z szczepami sprzymierzonymi, osiągnęły prócz powodzeń pod Miandoab także **dalsze powodzenia w Aserbejdżanie.** W czasie swego odwrotu Rosyanie pozostawili dwa działa i wielu jeńców. Na południe od Miandoab inna turecka kolumna pobiła nieprzyjaciela i zdobyła znaczną ilość broni i amunicyi.

Konstantynopol, 7 stycznia.

Tureckie biuro prasowe ogłasza o ostatnich walkach w Aserbejdżanie wiadomości, według których **wojska tureckie dnia 28 grudnia,** wzmocnione przez szczepy perskie, **napotkały w okolicy Miandoab na rosyjską kolumnę,** składającą się z 4000 piechoty, 300 kozaków i z artyleryi i wzmocnioną przez zwolenników Sedje ud Daulessa. **Ta kolumna paliła wsie okoliczne. Rosyanie zostali zupełnie pobici i stracili przeszło 200 zabitych.** Turcy i Persowie mieli 6 zabitych i kilku rannych.

W innej bitwie w okolicy Urmii pojmano dwóch zwolenników Sedjego, wśród nich osławionego Baghir khana i zabito stu jeźdźców rosyjskich. Wskutek tych klęsk duch w wojskach rosyjskich podupadł.

Rozruchy uliczne w Petersburgu.

Berlin, 7 stycznia.

Do „Lokal Anzeigera“ donoszą z Petersburga przez Kopenhagę: Na przedmieściach Petersburga wybuchły nowe rozruchy robotnicze. Wywołali je robotnicy fabryk Putiłowskich, oburzeni z tego powodu, że wymagano od nich 18 godzinnej pracy dziennej bez odpowiedniego wynagrodzenia. Kilkuset robotników rozpoczęło strajk, który zaczął się szerzyć gwałtownie. Gdy strajkujący usiłowali urządzić pochód demonstracyjny, przyszło do starcia z kozakami i wojskiem, w którem zabito i poraniono około stu robotników i żołnierzy.

Unia pokojowa w Londynie.

Berlin, 7 stycznia.

Z Amsterdamu donoszą: W Anglii powstała unia pod nazwą „Union of Democratie control“, która ma za zadanie **przygotowywać pokój.** — Unia zamierza podjąć agitacyę za pokojem we wszystkich krajach europejskich.

Wilson za pokojem.

Paryż, 7 stycznia.

(Via Rzym). Według doniesienia „New York Herald“ prezydent Wilson miał oświadczyć, że Ameryka, pomimo, że nie bierze udziału w wojnie, odczuwa dotkliwie skutki wojny. Z tego powodu jest zadaniem Stanów Zjedniczonych pozyskać państwa wojujące dla idei konferencyi pokojowej. Zadaniem konferencyi pokojowej będzie co prędzej ukończyć to, co oręż rozpoczął.

150.000 jeńców do wymiany.

Frankfurt, 7 stycznia.

Z Medyolanu telegrafują: „Seccolo“ oblicza cyfrę jeńców wszystkich państw podlegających wskutek interwencyi papieża wymianie, na 150.000.

Przyspieszony pobór we Włoszech.

Berlin, 7 stycznia.

Dzienniki zamieszczają następujący telegram: Według doniesienia Times'a“ z Rzymu, rząd włoski powołał poborowych z rocznika 1915 już na połowę stycznia pod broń. W normalnych okolicznościach byliby oni powołani dopiero w jesieni.

Znamienny list kardynała Mercier.

Berlin, 7 stycznia.

„Berl. Tagebl.“ donosi z Amsterdamu: We wszystkich kościołach belgijskich odczytano w niedzielę list pasterski kardynała Mercier, list, który prawdopodobnie nie pozostanie bez następstw. Rotterdamski klerykalny dziennik „Maasboode“ przytoczył ten list. Powiedziano w nim między innemi:

„Wiedźcie, że ja nie wymagam, abyście się wyrzekli jednej z waszych nadziei. Przeciwnie, uważam za swój obowiązek określić, jak według swego sumienia macie się zachować wobec potęgi, która napadła nasz kraj. Ta potęga nie jest ustawowym autorytetem. Dlatego w głębi waszych serc nie jesteście jej winni ani szacunku, ani przywiązania, ani posłuszeństwa. Jedyną władzą w Belgii jest król, jego rząd i wybrani przedstawiciele ludności. Oni jedynie są dla nas autorytetem, oni jedynie mają prawo do skłonności naszych serc i poddania. — Obsadzone prowincye nie są prowincyami zdobytemi. Jak Galicya nie jest rosyjską, tak Belgia nie jest niemiecką prowincyą. Na razie część kraju jest okupowana i to musi znosić. Przeważna część naszych miast poddała się nieprzyjacielowi i musi dotrzymywać warunków, które podpisała“.

„Maasboode“ dodaje: Naszem zdaniem Niemcy wystąpią ostro przeciw kardynałowi. Urządzili oni już w szeregu domów rewizye w poszukiwaniu za tym listem.

Wrzenie w Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 7 stycznia.

„Dziennik „Lyon Republicaine“ donosi z Lizbony: Senatorzy unionistyczni poszli za przykładem deputowanych unionistycznych i złożyli **wczoraj swoje mandaty. Ponieważ niema już wymaganej przez konstytucyę liczby posłów, Izby nie mogą dalej obradować.**

Anglia i Ameryka.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 stycznia.

„Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że **odpowiedź Anglii na notę amerykańską zadowili Wilsona. Przyznaje ona pewne koncesye.** przeczy jednakże prawu Ameryki co do domagania się innych.

Ultimatum Stanów do Meksyku.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 7 stycznia.

Wedle telegramu „Frankfurter Ztg.“, „Daily Telegraph“ donosi, że **Stany Zjednoczone wystosowały do Meksyku ultimatum, oświadczające, że pierwsze starcie, któreby się wydarzyło poza granicami w okolicy Naco lub Douglas, musiałoby w następstwach wywołać rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przez Stany Zjednoczone.**

Lista strat I pułku Legionów.

Zabici i ranni w bitwie pod Ł. w dniach od 22 do 25 grudnia 1914.

Zabici:

Oficerowie: Kijak Bolesław, Bojarski Kazimierz (pseud. Kuba), kapitan, komendant batalionu, Blejarski Władysław, Kowalski Tadeusz Gigiel Józef, Szczepański, Kędzierski Władysław Kaszubski (Król), Uzurpis Eugeniusz.

Podoficerowie: Brzeski Janusz, Polak Antoni, Guzy Henryk, Stroiwas Antoni, Adamczyk Tomasz, Szpunar Bolesław (ciężko ranny, zaginiony), Trypka Eugeniusz, Dzieliński Edward, Wojtych Rafał, Grzymala Maryan, Kamiński Kazimierz, Strzelecki Kazimierz, Dobrowolski Henryk, Demianczuk Stefan, Policzkiewicz, Woszczyński, sanitaryusz Koloszek, Beku Stefan, Wrzosek Karol, Ridel, Pażucha Zdzisław, Bielas Jan.

Szeregowcy: Chobowski, Kapuścik, Klajn, Brylski Władysław, Trzeba Józef, Borowicz, Kuraczyk, Martyniak, Kin Rudolf, Szymański Antoni, Pluta Zygmunt, Broniewski Andrzej, Gorecki Wojciech, Kozubab St., Fatyga Władysław, Hajn Edward, Schram Fryderyk, Rogowski Wacław, Siedlich Jakób, Nyczowski Juliusz, Zboiński Tadeusz, Lesiecki Józef, Kobak Alfred, Pfister Ignacy, Lachowski Władysław, Południewski Aleksander, Jadasch Jan, Sobotkiewicz Kazimierz, Malina, sanitaryusz, Borakowski, Łysakowski Edward, Buczyński Roman, Kopontowicz Konrad, Sroka Leopold, Tumidajowicz Paweł, Jaworski Ignacy, Grzybala Franciszek, Klementowski Aleksander, Angebauer St., Wiśniowski St., Sobida Rudolf, Konopka Antoni, Romanowski St., Franke St., Hessel Mieczysław, Kornacki St., Karaś Wł., Bankiewicz Zbigniew, Bożek August, Białek Antoni, Uczkiewicz Tomasz, Mocha Adam, Jancz (Jauer?) Antoni, Mazurkiewicz Jan, Pląskowski Maryan, Opalski Jan, Homik Jan, Rabka Eug., Grodzicki Stanisław, Dudek Mikołaj, Szrot Karol, Kalwas Wilhelm, Gzyl Józef, Przyborowski Józef, Sarwa Stanisław, Zawadzki Jan, Pawłowski Stefan, Sznel Karol, Jasiński Czesław, Dudka Michał, Gunia Marcin, Liszka Jan, Wantuch Franciszek, Dulęba Jędrzej, Orga Julian, Gutowski Michał, Kociemko Władysław, Iwielski Szczepan, Marcak Walenty.

Ranni:

Oficerowie:

Bończa Zygmunt, Monasterski Tadeusz, Piskor Tadeusz, Majewski Tadeusz, Sadowski Ignacy, Majkowicz Benedykt, Dragat Wład., Łapiński Stanisław, Szczepanowski Witold, Czech Feliks, Bortnowski Władysław, Traurig, Comzyni, „Gwóźdź“, „Szczerba“, Sawicki Kazimierz, Miller (Puklerz), Orłowicz Edward, Sawicki Jerzy, Bochenek, Oset, Herwin, komendant batalionu, „Browning“, Myszkowski Aleksander.

Podoficerowie:

Szymański Edward, Klimowicz, Wydrzyński, Michalski Jan, Charkowski Kazimierz, Piękoś Stanisław, Zofczak Ignacy, Tomiczek Edward, Boczkowski Mieczysław, Dąbrowski Roman, Morbitzer Władysław, Zdyb Stanisław, Hejnisz Michał, Zagórowski Paweł, Konas Edward (ranny, zaginiony) Rajski Ludomir, Hojarczyk Jerzy, Parczyński Tadeusz, Chowsz Franciszek, Janikowski Stanisław, Wieruszewski, Jackowski, Feld Norbert, Kaldelka Tad., Zbierski Dominik, Adamski Roman, Szostek Julian, Kostecki Zdzisław, Janicki Józef, Węglarz Andrzej.

Szeregowcy:

Zajdel Antoni, Klemczak, Jamroz, Nowosielski, Piasecki, Zdrodowski, Całusiński, Majewski, Poznański Józef, Mróz, Buryan, Wolflasiński, Derda Fel., Latacz Ludwik, Grach Henryk, Dulęba Aleksander, Grabczak Ignacy, Dolewski St., Dziech Józef, Pohorski Romulad, Warszawski Abraham, Kret Zenon, Hanczke Mieczysław, Śliwa Józef, Skibiński Otto Julian, Karpik Aleksander, Nocoń Władysław, Lisiecki Roman, Kuczera Józef, Owsiany Piotr, Kowalczyk Józef, Malczyk Kazimierz, Pihler Henryk, Lenkiewicz Tadeusz, Piwowarczyk Paweł, Pogodziński Kazimierz, Szwarz Waldemar, Grajner Alojzy, Choliński Bol., Piekarek, Bieszcza [illegible] Bronisław, Bilski, Wicher Kazimierz, Burda Jan, Osuchowski St., Szerff Alfred, Wiśniewski Wład., Supoń Józef, Pawlus Fr., Lubaczewski Józef, Dra-

czyński Fr., Drotler Kazim., Strojny Jan, Piasecki Józef, Pedro Gustaw, Lang Kazimierz, Kwieciński Aleks., Marszałek Włodzimierz, Niewolak Stefan, Zarzycki Tad., Wrona Fr., Krajewski Wład., Szczurek Tomasz, Kwadrans St., Symara Mieczysław, Niedojadło Jakób, Poznański Jan, Zwoliński, Skrzypik Antoni, Pawlus Adam ,Bomba Fr., Petryszyn Fr., Okoński Władysław, Wójcikiewicz Józef, Październik Feliks, Bojarski Piotr, Jółka St., Wierzbinka, Dąbrowski, Górnik Antoni, Ptak Henryk, Czerniak Michał, Bobikiewicz Eug., Jankowski Henryk, Stec St., Jama, Kirsowski Józef, Perucki Albin, Kantor Piotr, Wąs Henryk, Urban Józef, Sille August, Kisiel Antoni, Makowski Alfred, Kałuszyński, Palimaka, Wiktorus, Olech, Leszczyński Jan, Fig Włodz., Kowalski Fr., Gliniecki, Suchan Jan, Wicha, Grzybowski, Proszowski, „Bolesław“, Kulesza, Porębski, Bunowski Wład., Karcz Wład., Karczewski Władysław, Kowalczyk Piotr, Kowalski Romuald, Gruszczyński, Dąbrowski Stefan, Kędzielski Apolinary, Rembisz Mieczysław, Kędzielski Alojzy, Rychly, Pelitowski, Kozakiewicz, Kranz, Helm, Kamosowicz, Wach, Ryś Michał, Strohschneider, Olejnik Ludwik, Rams Andrzej, Zapałowicz Józef, Dudek Wacław, Papieć Jan, Durlej St., Wojczak Wiktor, Ruda St., Sroka Piotr, Fyda Tad., Burnagel St., Popiołek Zygmunt, Gut Franc., Pasieka Maryan, Trosiewicz Mieczysław, Stabryja Romuald, Głazowski Tadeusz, Zalipka Andrzej.

W bitwie pod Łowczówkiem rannym został także rotmistrz Belina, komendant kawaleryi Legionów.

Mały felieton

Matka.

Już od dwóch tygodni wcale nie wychodzi z domu. Od rana do wieczora robi na drutach skarpetki i czeka na listonosza. Czasami ktoś zadzwoni, ale nie przynosi nic od jej synów; nie przynosi ani słówka od wielu już dni. Ani od jednego, ani od drugiego. A matka jest codzień mizerniejsza, ccraz bardziej szczupleje. Je już nieledwie tyle, co wróbel, choć bardzo długo siedzi przy stole; każdą potrawę trzyma przed sobą długo i usiłuje jeść, lecz co chwila zapomina o jedzeniu. Dlaczego niema wiadomości od synów. W ostatnich dniach posłała im przecież wszystko, co mogła i czego oni potrzebują. Ciepłą bieliznę, papierosy i słodycze. Córka każdą posyłkę dla braci sama zanosiła na pocztę.

Dozorca domu ma się obecnie doskonale, kopci cały dzień, lepszych papierosów nigdy w życiu nie palił. Niema lepszego spędzania czasu, niż siedzenie w bramie, otaczając się kłębami wonnego dymu z papierosów i rozprawianie z sąsiadami o wojnie. Papierosy daje mu panna Janowska. Były przeznaczone dla jej dwóch braci; ci jednak już ich nie potrzebują. Przed dwoma tygodniami przyszła dla starej pani wiadomość o śmierci obu. Ale panienka przejęła i zatrzymała fatalną wiadomość. Na szczęście. Stara pani Janowska jest chora na serce i od samego wybuchu wojny stoi, jak to mówią, jedną nogą w grobie. Kto się jej odważy powiedzieć, że jej synowie nie żyją? Padli. Obaj. Obaj w jednym tygodniu. Matka by w to nie uwierzyła, a gdyby uwierzyła i zrozumiała, nie przeżyłaby tego.

A przecież pewnego dnia będzie jej musiała córka powiedzieć: „Mamo, nie rób już tych skarpetek!“

A matka pownie przyciśnie lewą ręką swe chore serce i zapyta cicho: „A dlaczego, Jadziu?“

— Mój Boże, dlaczego?... Dlatego — dlatego, że już ich nie potrzebują.

— Czemu tak myślisz? A więc im zrobię długie, cieplutkie pończochy. Ale czemu ci chłopcy nie piszą? Przecieżeśmy im w ostatnich czasach tyle kartek i paczek posłały! A tyś przecież wszystkie dokładnie adresowała?

— Tak, dobrze adresowałam, ale nie posłałam... — wyzna w końcu córka. — Papierosy dałam odźwiernemu, który był taki zawsze dla nas uważający, a inne rzeczy z wdzięcznością przyjęli w Czerwonym Krzyżu.

Tu matka wstanie z siedzenia, odejdzie spokojnie i zasłoni sobie uszy rękoma. Nie będzie chciała słuchać tej groźnej, tej strasznej wieści. Córka obejmie ją ramionami i będzie ją prosić serdecznie: „Tylko nie rozpaczaj, matusiu. Zmarli piękną, mężną śmiercią. Bądź silna, mamo, przetrwaj, abym nie pozostała samotna na tym okrutnym świecie.“

Ale matka powoli podejdzie do łóżka i położy się, aby już z niego nie powstać.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Z ubiegłego święta. Po kilku dniach brzydko słotnych, wczorajszy był wyjątkowo pogodny. Trzej Królowie przynieśli prawie tak dobre warunki atmosferyczne, jak Nowy Rok, trochę słońca, trochę mrozu, powietrze prawie suche. To też ruchliwie było na mieście i dość wesoły wyraz na twarzach spacerowiczów, z których „humorów“ melancholia ustąpiła widocznie wraz z mgłą z powietrza. Nawet tak aktualne i rozpowszechnione obecnie błoto na chodnikach przytaiło się na ulicach bocznych, a chodniki Rynku wyglądały wyjątkowo schludnie, co jeszcze podnosiło dobry nastrój przechodniów, nie zmuszonych do spoglądania ciągle na obuwie.

Ze świątyń ciągnęły liczne procesye pobożnych, niosących myrrę, kadzidło, kredę święconą. Z wielu domów rozchodziła się woń już spalonego święconego kadzidła, na drzwiach widniały napisane kredą święconą magiczne i tajemnicze litery K. M. B., mające domowi przynieść szczęście i chronić od klęsk. Oby tak trzej królowie-magowie gdzieś tam wielkie drzwi świata oznaczyli swemi cyframi, aby dom ludzkości uchronić od klęsk wojny, oby zobaczyli jaknajrychlej gwiazdę pokoju.

Ruch kolejowy w kierunku Tarnowa nie uległ dotąd żadnej zmianie. Pociągi w dalszym ciągu dojeżdżają tylko do stacyi Słotwina-Brzesko, skąd codziennie wyjeżdża do Krakowa pociąg o godz. 11.24 przed południem. Pociąg ten idzie dalej do Wiednia.

Arcyksiążę Stefan z Żywca. Jak dom arcyksięcia Karola Stefana w nader serdeczny sposób występuje względem naszych rodaków, nowy tego dowód mamy na ciężko pod Lublinem rannym w ramię poruczniku 20 p. p., p. Januszu Rakowiczu. Dostał się on na rekonwalescencyę do zamku arcyksięcia w Żywcu, gdzie przy rodzinie arcyksiążęcej przez 6 tygodni bardzo troskliwej doznawał opieki. Później gdy po powrocie do służby rana mu się odnowiła i dla lepszej kuracyi musiał się udać do Wiednia, arcyksiężna Stefanowa, spotkawszy go na ulicy, zawezwała go do odwiedzin w burgu, następnie postarała się o oddanie go pod opiekę pierwszej powagi na polu chirurgii, prof. Eiselsberga, potem na gwiazdkę obdarzyła go miłemi podarunkami, arcyksiążę Karol Stefan zaś sam był przy jego operacyi obecny i doniósł o szczęśliwym jej przebiegu telegraficznie ojcu rannego do Krakowa.

Przez takie postępowanie zaskarbiają sobie arcyksięstwo wdzięczność w coraz szerszych kołach naszego społeczeństwa.

Jeńcy rosyjscy. Przyzwyczailiśmy się już do nich w Krakowie. Przez długi czas bowiem co godzinę prawie prowadzono ich mniejsze lub większe grupy z terenu walk przez ulice miasta do koszar cesarza Franciszka Józefa I, gdzie ich zbierano i odwożono wielkimi oddziałami koleją w głąb monarchii. Od kilku dni jeńców rosyjskich w Krakowie nie widać. Jak donosiliśmy, w armii rosyjskiej grasuje wiele chorób zaraźliwych. Zachodziło niebezpieczeństwo, że jeńcy choroby te zawloką do Krakowa, do twierdzy. Chcąc temu zapobiedz, władze wojskowe całkiem słusznie zarządziły, by jeńców tych w Krakowie nie zbierać, tylko wywozić ich zaraz na zachód z pominięciem twierdzy tutejszej. Obecnie więc jeńcy maszerują pieszo do Kocmyrzowa, a stąd jadą koleją do obozu koncentracyjnego do Dziedzic bez zatrzymywania się w Krakowie. Zarządzenie to władz wojskowych powita cała ludność cywilna z uznaniem.

Jak się dowiadujemy, wczoraj w Dziedzicach urządzono wigilię dla jeńców rosyjskich wyznania prawosławnego, przebywających w Dziedzicach.

Rada szkolna okręgowa miejska (Podzamcze 1) w Krakowie ogłasza: Celem odebrania asygnat na płace zgłoszą się w dalszym ciągu w biurze: pp. Buczek Jan, Przybyś Wojciech, Skorupa Józef, Stachowski Jan, — Dobrzańska Marya, Flisówna Władysława, Kisielówna Zofia, Moksówna Józefa, Niedzielska Alina i Wicherowa Józefa.

Zemsta żołnierzy rosyjskich. Ciekawy epizod zdarzył się w noc wigilijną na terenie walki nad Nidą w Królestwie Polskiem. Oficer austryacki, wysłany w nocy na patrol z kilkunastu żołnierzami, zauważył skrzypienie wozu, jadącego od strony Rosyan w kierunku linii bojowej austryackiej. Patrol ukryła się w lesie i za chwile zobaczyła jadącą kuchnię rosyjską. Jeden żołnierz prowadził dwa małe koniki rosyjskie, ciągnące kuchnię, za wózkiem szedł kucharz, jakiś żyd rosyjski. „Stój“ — krzyknął austryacki oficer. Rosyanie natychmiast stanęli ,podnieśli ręce do góry i za chwilę znajdowali się już w niewoli austryackiej.

„Dlaczegoście jechali wprost na patrole austryackie?“ — pyta się austryacki oficer. A na to kucharz: Dzisiaj rano dostałem w twarz od naszego feldwebla i postanowiłem się na nim zemścić. Pomyślałem sobie: Najlepiej się zemszczę, jeżeli pojadę z kuchnią do Austryaków, a feldwebel niech głód cierpi. I tak zrobiłem.“

Dziesięciolecie aeroplanu. Dzisiaj, kiedy wycieczka lotnicza wydaje się wszystkim czemś tak równie naturalnem, jak podróż koleją czy wozem, warto przypomnieć, że jeszcze dziesięć lat temu możliwość podobnych rzeczy zaledwie niektórym ludziom przechodziła przez głowę. A właśnie dokładnie dziesięć lat temu, w r. 1904 7 stycznia, w dzień po święcie Trzech Króli, w „Nowej Reformie“ ukazała się taka notatka: „Maszyna latająca. W Kittyhawk, w stanie Karoliny Północnej, bracia Orwille i Willbur Wrightowie dokonali bardzo udatnej próby z maszyną latającą swego wynalazku. Zepchnięta ze zbocza góry, maszyna uniosła się w powietrzu i leciała z szybkością 8 mil ang. na godzinę, kierowana dowolnie za pomocą motoru. Przeleciawszy 3 mile ang. na wysokości 60 stóp, kierujący maszyną Wilbur Wright opuścił się bez wypadku na ziemię. Bracia pracowali nad maszyną od r. 1901“.

Jaki niewielki przeciąg czasu upłynął, a jaka przestrzeń udoskonalenia dzieli tę nieśmiałą, acz „udatną“ próbę od dzisiejszych śmiałych i pewnych dalekich podróży lotniczych. Zapewne i redakcya „Nowej Reformy“ nie przewidywała, zamieszczając skromnie w kronice tę notatkę o „maszynie latającej“, że za 10 lat za pośrednictwem tej maszyny otrzymywać będzie wiadomości z oblężonej twierdzy przemyskiej, jak to było niedawno, a może się jeszcze nieraz powtórzy.

Świąteczna bójka. 26-leni rzeźnik Maks Redlich zabawiał się wczoraj w pewnym szynku przy ul. Rakowickiej. Zabawy koniec był wcale żałosny, bo towarzysze Redlicha rozpoczęli z nim kłótnię, a następnie bójkę, w czasie której Redlicha ciężko pobito. Ofiarę wypadku zaopatrzyło pogotowie ratunkowe. Redlich miał trzy rany w głowie.

Włamanie. Do mieszkania Adolfa Gansa, kontrolora pocztowego przy ul. Zyblikiewicza pod l. 9, podczas nieobecności właściciela włamali się w ostatnich dniach grudnia niewyśledzeni złoczyńcy przy pomocy dobranych kluczów i skradli jedwabny dywan wartości 200 koron, ubranie zimowe popielate, białą suknię, kostyum granatowy, kilka sztuk żardynierek z białego metalu i trochę bielizny męskiej i damskiej. Właściciel był ubezpieczony od włamania.

Spadek żebraczki. Z Neapolu donoszą: Zmarła tu pewna staruszka nazwiskiem Raffaela Coccobardi, która pędziła żywot ostatecznej nędzarki, żywiąc się wyłącznie chlebem i mlekiem. Do końca życia umiała sobie nadać pozory największego ubóstwa. Po śmierci znaleziono wśród nędznych jej ruchomości testament, z którego się okazuje, że pozostawia ona pół miliona lirów majątku. Połowę tej sumy zapisała szpitalowi, drugą połowę ubogiemu krewnemu, studentowi uniwersytetu, który żył w wielkiej biedzie.

Z Dumy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg. Następne posiedzenie komisyi budżetowej Dumy państwowej oznaczone zostało na 20 stycznia.

Stosunki w armii francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Protekcyjność. — Brak urządzeń sanitarnych. Złe wyćwiczenie piechoty.

Paryż, 7 stycznia.

Podobnie jak Clemenceau, obecnie także i „Gaulois“ atakuje ostro tych młodych Francuzów, którzy **wykręcają się od służby w linii, i są systematycznie przez rząd popierani.** „Gaulois“ twierdzi, że zanim zawezwie się pomocy Japonii z drugiego końca świata, byłoby dobrze przedewszystkiem wszystkich młodych Francuzów wysłać na front, z czego z pewnością utworzyłoby się dwa korpusy armii.

Paryż, 7 stycznia.

„Echo de Paris“ zamieszcza sprawozdanie generała Cherfila o sytuacyi wojskowej. Generał oświadcza między innemi, że **wykształcenie piechoty francuskiej pod względem strzelania pozostawia wiele do życzenia.**

Paryż, 7 stycznia.

„Libre Parole“ krytykuje bardzo ostro **braki w urządzeniach sanitarnych** armii i przytacza szereg wypadków, wykazujących, jak niedostateczne były urządzenia sanitarne w armii francuskiej.

Rewolucya w Albanii.

Rzym, 7 stycznia.

Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: **Powstańcy stoją w dolinie Kroja w walce z wojskami Essada paszy.**

Anglia a handel miedzią.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu, że Anglia dała zapewnienie, iż nie przedsięweźmie niczego przeciw posyłkom miedzi poważniejszych firm transportowych na okrętach włoskich do Włoch. Analogiczne zapewnienia dane zostały Szwajcaryi i Holandyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 7 stycznia.

Zaopatrzenie Wiednia w zboże i mąkę.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza komunikat, w którym rząd oświadcza, że nie może wypełnić żądania zarządu gminy miasta Wiednia co do ustanowienia jednolitych cen maksymalnych na zboże i mąkę, ponieważ wtedy wogóle nie byłoby możności przywożenia towaru z obszarów produkcyi do obszarów zbytu. Pozostawałoby tylko takie wyjście, żeby ustanowić jednolite ceny maksymalne na wysokości, o wiele przewyższającej obecne ceny najwyższe, a to pociągnęłoby za sobą znaczne podrożenie. Zapobieżenia dotychczasowym trudnościom w aprowizacyi należy wyczekiwać po rewizyi węgierskich cen maksymalnych. Ludność wiedeńska nie ma żadnego powodu obawiać się, ponieważ zapasy mąki w Wiedniu wynosiły w dniu 14 grudnia 1914 1823 wagonów, a 28 grudnia 1934 i władze są każdej chwili w możności zarządzić przymusowe dostarczenie zapasów.

Wymiana nierannych jeńców.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłasza odpowiedzi prezydenta Poincarego i króla Alberta. w zasadzie zgadzające się na propozycyę papieża co do wymiany jeńców, niezdolnych do broni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Antoni Warsch, wachmistrz żandarm. z Wiszenki Wielkiej koło Janowa, obecnie Posterunek żandarm. w Makowie, poszukuje swej żony **Katarzyny Warsch** z synem **Tadeuszem.** 198-3

Poszukuję **Andrzeja Mroczka,** krawca męskiego z Dębicy, należącego do Landsturm-Etapenbat., 4 komp. **Józefa Mroczkowa** w Mlazicach u Melnika Nr. 101, Czechy. 197-2

Antoni Gliński w Hodolanach koło Ołomuńca, dom Hawełki 34, poszukuje swej **żony Wiktoryi** i **córki Karoliny** z Turki n. S. 194-3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.